

PIOTR BOREK  
Kraków

## Kłeska pod Batohem 1652 roku w relacjach diariuszowo-pamiętnikarskich

Lektura staropolskich diariuszów i pamiętników pod kątem obecności i funkcjonowania w nich opisów militarnych zmagañ uświadamia współczesnemu odbiorcy różnorodność postaw wobec wojny, określanych ramami aprobaty i niechęci. Nie wszyscy bowiem żołnierze rekrutujący się ze szlachty wykazywali ochotę do walki. Można zaryzykować twierdzenie, że większość negatywnie ustosunkowywała się do tych decyzji króla i parlamentu, które pociągałyby za sobą wojnę, a w związku z tym uchwalenie podatków na koszty wypraw. Jedną z nielicznych ofensyw, jaką powszechnie aprobowano, okazywała się na przykład tak zwana dymitriada na początku XVII wieku. Poparcie szlacheckie udzielone wówczas Zygmuntowi III Wazie wyniknęło zresztą z politycznego celu, mianowicie z podporządkowania Moskwy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Poza pragnieniem utworzenia wielkiego mocarstwa polsko-litewsko-moskiewskiego o atrakcyjności tej wojny decydowała perspektywa realnych korzyści materialnych dla szlachty; zarówno zdobycia znacznych łupów, jak i nowych nadań ziemskich. W tym miejscu wypada jednak stwierdzić, że w świetle przekazów pamiętnikarskich XVI–XVIII wieku szlachta dążyła przede wszystkim do utrzymania pokoju za wszelką cenę. I to zarówno z Turcją, jak i z Moskwą czy Szwecją. Oczywiście wizerunek żołnierza-szlachcica w pamiętnikach nie pokrywa się w pełni z literackim modelem osobowościowym. Tu bowiem, zwłaszcza w poematach rycerskich, określonych przez współczesnych badaczy mianem „ojczystego *heroicum*”, czy w poezji okolicznościowej, gloryfikowano męstwo rycerskich Lachów, odwołując się do przeszłości. Przypomnijmy, że na naszym gruncie wczesny wzorzec Polaka-rycerza wiąże się genetycznie z *Kroniką polską* Galla Anonima, a może jeszcze w większym stopniu z *Kroniką polską* mistrza Wincentego Kadłubka. W obu tekstach, jak również w późniejszych utworach o charakterze kronikarskim napotykamy plastyczne opisy batalii, które wiedli w przeszłości Piastowie i Jagiellonowie. Są tu przywołane zwycięstwa, ale

i upadki oręża polskiego, jak choćby nieszczęsny najazd tatarski z 1241 roku w relacji Jana Długosza. W modelowaniu obrazu pól bitewnych w prozie pamiętnikarskiej sięgano zatem do tradycji historiograficznej. Stwierdzenie to nie oznacza wszakże, iż wykorzystywano wyłącznie tę konwencję. Wyzyskiwano też wzory poezji epickiej, z uwzględnieniem takich arcydzieł jak *Iliada* Homera. Nie bez znaczenia, jak można sądzić, pozostawały również doświadczenia wyniesione z lektury Biblii, zwłaszcza Starego Testamentu, gdzie niejednokrotnie prezentowano sukcesy i porażki narodu wybranego. Odniesienia do tradycji antycznej i biblijnej pamiętnikarze potwierdzają nie tylko pośrednio, lecz i wprost, poprzez przywoływanie cytatu czy też konkretnej postaci z naśladowanego pierwowzoru. Wracając do pamiętnikarskiego obrazu żołnierza i wojny, należy stwierdzić, że autorzy obiektywniej oceniają wypadki niż przedstawiciele literatury „pięknej”. Jednakże i w modelowaniu pamiętnikarskich opisów wojennych uchwytą jest tendencyjność i subiektywizm. Podobnie jak w przypadku oceny polskich wodzów i przywódców wrogich wojsk daje się zauważyć swą opozycyjność „swój-obcy”. Identyfikacja ze stroną polską pociąga za sobą ujemną waloryzację przeciwnika. Nawet wtedy gdy zachowuje się on zgodnie z powszechnie uznawanym etosem rycerskim, to znaczy – walczy mężnie w imię słuszości swej sprawy. Perspektywa propolska wpływa zazwyczaj na pewne „skrzywienia” realnego obrazu bitwy. Ów subiektywizm decyduje o tym, że w poszczególnych przypadkach dysponujemy raczej jednostkowym wyobrażeniem bitwy niż suchymi, powtarzającymi się rejestracjami faktów. Stykamy się zatem z mentalnym wizerunkiem batalii, który dzięki temu, że został spisany, oddziaływał na wyobrażenia i sądy odbiorców, a tym samym przysłużył się do utrwalenia pewnych stereotypów.

W świadomości Polaków funkcjonowały zarówno obrazy zwycięstw, jak i refleksje na temat upadku sarmackiego męstwa, co potwierdzają zachowane przekazy źródłowe<sup>1</sup>. Ogromne wrażenie na szlachcie Rzeczypospolitej Obojga Narodów wywarła wieść o klęsce pod Batohem<sup>2</sup>. Tragiczne zdarzenia rozegrały się w dniach 1–2 czerwca<sup>3</sup> 1652 roku. Połączone siły kozacko-tatarskie dowodzone nominalnie przez Tymofieja Chmielnickiego i Nuradyn sułtana (faktycznie akcją militarną kierował Bohdan Chmielnicki) „zmiotły” wręcz armię polską, której przewodził hetman polny koronny Marcin Kalinowski. Bitwa ta należała do najtragiczniejszych batalii, jakie wojska koronne stoczyły w XVII wieku. Według znawców zagadnienia poległo w niej więcej rycerstwa niż we wszystkich

<sup>1</sup> W studium nawiązując do uwag (rozwijając je zarazem) poczynionych w książce: P. Borek, *Ukraina w staropolskich diariuszach i pamiętnikach. Bohaterowie, fortece, tradycja*, Kraków 2001, s. 323 i n.

<sup>2</sup> Dzieje tego konfliktu zaprezentował między innymi W.J. Długolecki w monografii *Batoh 1652*, Warszawa 1995; por. Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967, s. 185–190.

<sup>3</sup> O dacie bitwy i jej przebiegu szczegółowo pisze T. Ciesielski w książce *Od Batohu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652–1653*, Zabrze 2007, s. 27 (w pracy pomieszczono bogatą bibliografię dotyczącą klęski pod Batohem).

walkach z Chmielnickim od roku 1648, a więc od początku rebelii. Licząca 10–12 tysięcy armia polska przestała istnieć. Kilka tysięcy poległo w czasie zażartej obrony, resztę jeńców (jak twierdzili świadkowie), już po bitwie, ścinano „jak bydło” w ciągu kolejnych dwu dni<sup>4</sup>. Staropolscy pamiętnikarze utrwalili wstrząsający obraz mściwości i wyrachowania Chmielnickiego. Zwrócili przy tym uwagę, że jedną z głównych przyczyn pogromu okazał się bunt konnicy polskiej, do której Kalinowski rozkazał strzelać zaciężnej piechocie. Poza tym akcentowano błędne decyzje hetmana, który na czas nie zgromadził wojska, „zatoczył” nazbyt obszerny obóz oraz wbrew stanowisku Jana Kazimierza stanął na drodze wojskom kozacko-tatarskim, zmierzającym do Mołdawii w celu „uskutecznienia” ślubu Tymofieja z Rozandą, córką hospodara Bazylego Lupulu. Na wstępie warto zwrócić uwagę na odmienność klęski batoskiej w porównaniu z piławiecką (1648). Wcześniejsza okryła hańbą szlachtę wojowników, którzy stchórzyli, pozostawiając wrogowi ogromne łupy. Druga natomiast, co w skutkach okazało się tragiczniejsze, pozbawiła Koronę wytrawnych żołnierzy, zaprawionych w bojach z rozlicznymi wrogami. Dlatego skutki wydarzeń pod Batohem miały o wiele większe znaczenie dla dziejów Rzeczypospolitej. Uświadomiły bowiem carowi słabość militarną Polaków, co wiązało się w niedalekiej przyszłości z podporządkowaniem sobie Kozaczyzny i przyłączeniem Zadnieprza do Moskwy. Dla niniejszej analizy istotniejszy jest jednak sposób wyrażania owej tragedii przez pamiętnikarzy niż jej polityczne znaczenie. Otóż prezentując przebieg batoskich zmagani, twórcy relacji wspomnieniowych przywołują pewne etapy bitwy z 1652 roku. Joachim Jerlicz, zacięty wróg Kozaczyzny, którego siostrzeniec Stefan Strybyl (porucznik chorągwi Marka Sobieskiego) poległ pod Batohem, przesadnie oceniał liczbę polskiego wojska na 20 tysięcy. Podkreślał przy tym zdradę Kalinowskiego, który „mając koło albo radę, umyślił konno uchodzić”<sup>5</sup>. Wedle słów pamiętnikarza „panów żołnierzy mało co uszło albo uciekło, ale wszyscy do rąk pogańskich w niewolę dostali się, a innych pozabijali »wrogowie« i tamże na polu zostawili”. W relacji pojawia się też wątek targu pomiędzy Kozakami i Tatarami o polskich jeńców. Pamiętnikarz stwierdził, że wydano Zaporozcom więźniów, obiecując w zamian łupy z Kamieńca Podolskiego. Był to wszakże podstęp ze strony „psów”, „zbójców” kozackich: „Obiecując nagrodę kamienieckim łupem zapłacić za więźnie, jakich jeno mieli Tatarowie u siebie, aby

<sup>4</sup> Na przykładzie batoskiej rzezi można mówić o „zbiorowym okrucieństwie” napastników. O typologii okrucieństwa i jego przejawach na ziemiach polskich zob. J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993. Nienawiść kozacko-hajdamacka względem Polaków omówiona została przez badacza na s. 160 i n.

<sup>5</sup> J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i terażniejszych czasów, z wieku i życia mego na tym padole świata, ile pamięć moja mogła znosić i wiedzieć, o czym z czytania jako i z widzenia na piśmie po sobie w krótkce i na potomne czasy potomkom moim zostawuję; chcącemu wiedzieć z czytania tych księzek w posiedzeniu przy dobrej myśli dla zabawy, pod rokiem od narodzenia Syna Bożego w Trójcy Jedynej, Twórcę uszego, Pana Wiekuistego*, 1620, wyd. z rękopisu K.W. Wójcicki, Warszawa 1853, t. I, s. 137.

żadnego z paniąt onych i żołnierzów nie żywili, których wywodząc i biorąc od Tatar, ścinałi i zabijali, nie zostawiając na okupie żadnego<sup>6</sup>.

Jerlicz przekonany był o wymordowaniu Polaków przez żołnierzy Chmielnickiego. W innych relacjach nie ma mowy o Zaporozcach jako bezpośrednich mordercach, lecz o wykonywaniu wyroków przez Tatarów na rozkaz kozackiego hetmana.

Szlachcic i żołnierz Mikołaj Jemiołowski akcentował zbytnią rozległość przestrzenną polskiego obozu, co uniemożliwiało skuteczną obronę przez małą liczbę piechoty. Pamiętnikarz, relacjonując pokrótce wypadki, wylicza zarazem nazwiska poległych i akcentuje rzeź jeńców po bitwie:

Tam tedy Chmielnicki z wojskiem na sto tysięcy, Kozaków i ordy, nagle pod Batoch przyszedszy, a słabość sił polskich postrzegszy, szczęścia próbuje, a najpierw [na] polu pod obozem uszykowane wojsko, ledwie w sześciu tysięcy [będące], przez ordyńców napada i z pola do obozu spędza, przestronnego bardzo i nieobwarowanego. Tam jako w matni prawie (s[z]częśliwy, kto przez Boh rzekę, tudzież pod obozem płynącą, na drugą stronę przepłynął) wszystkich zagarnywa, jednych szablą znośząc, a drugich w niewolę zabierając, rzadki kto z tamtej toni wybrnął. Hetman sam Kalinowski i z synem pospołu, obożnym koronnym, poległ. Przyjemskiego także, pisarza polnego koronnego i artyleryję magistra, Marka Sobieskiego, starostę krasnostawskiego, wielkiej ekspektatywy kawalera, terażniejszego monarchy polskiego Jana III brata rodzonego i tak wielu inszych kawalerów pobito. Nawet tych, których Tatarowie żywcem dla okupu brali, tyran Chmielnicki swymi pieniędzmi okupował, a ścinać zaraz albo w Bohu topić kazał. Mało było takich, których miłosierdzie tatarskie od jego tyrańskiej złości ukryło. W dzień wtorkowy między oktawą Bożego Ciała ta nies[z]częśliwa stała się klęska, która treść samą wojska polskiego *funditus* niemal zniosła<sup>7</sup>.

Jemiołowski oskarża Chmielnickiego o celowe spowodowanie śmierci jeńców, lecz nie ujawnia wykonawców wyroku. W powyższym fragmencie mowa, w przeciwieństwie do Jerlicza, nie o obietnicy łupu w Kamieńcu, lecz o natychmiastowej zapłacie Tatarom<sup>8</sup>.

Natomiast Albrycht Stanisław Radziwiłł upatrywał bezpośrednią przyczynę konfliktu w zabraniu Tatarom koni przez Polaków wysłanych „za paszą”. To

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 138.

<sup>7</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 97–98.

<sup>8</sup> Z kolei Jakub Łoś łączy niejako oba sądy, mianowicie Jerlicza i Jemiołowskiego, pisząc: „Wojsko nasze pod Batohem *funditus* zniesionego kwiat rycerstwa całej Rzeczypospolitej: kędy poległo oprócz hetmana Kalinowskiego wiele panów znacznych, osobliwie: Kalinowski syn hetmański obożny koronny, Sieniawski starosta lwowski, Marek Sobieski starosta krasnostawski, Przyjemski pisarz polny, Rozrażewski nad artyleryją dziwnie mąż dzielny i wojenny. Owo zgoła ledwie *nuntius cladis* kto wyszedł, albowiem Chmielnicki dał był kilkakroć sto tysięcy chanowi i między Tatarów, do tego Kamieniec obiecał poddać, wzięwszy, żeby tylko Lachów nie żywili. Zginęło tam tedy wojska naszego tak jazdy, jako i piechoty, która wszystka zginęła, na dwadzieścia tysięcy” (J. Łoś, *Pamiętnik towarzysza chorągwi pancерnej*, oprac. R. Śreniawa-Szypkowski, Warszawa 2000, s. 60–61).

miało wroga tak rozjuszyć, że napadł na polski obóz. Kanclerz litewski odnotował też fakt zdrady części jazdy, przygotowanej do ucieczki z obozu. Do niej to miała strzelać piechota z rozkazu Kalinowskiego („hetman rozkazał piechocie strzelać do zbiegów i kilku padło zabitych”). Powołując się na relacje świadków, autor stwierdził, iż Chmielnicki nie zamierzał atakować Polaków. Na jego decyzję wpłynął fakt, że Kalinowski przy pomocy Kozaka zdrajcy, niejakiego Bubluka, zamierzał zgładzić hetmana zaporoskiego. Przekupionego mołojca jednak ujęto i zabito, a Chmielnicki dokonał zemsty. Warto też zwrócić uwagę, iż Radziwiłł jako jeden z nielicznych mówił o wydostaniu się Kalinowskiego z 500 Niemcami z pola bitwy. Usłyszawszy jednak o pojmaniu swego jedyne go syna, postanowił wrócić i uwolnić go: „Ale otoczony przez przeważające siły zginął w lesie wraz z wieloma. Głowę jego przyniesiono na pośmiewisko do Chmielnickiego”<sup>9</sup>. Kanclerz, zgodnie z innymi pamiętnikarzami, akcentował także sprawę zapłacenia przez „Belzebuba” okupu za jeńców i ich wymordowanie.

Dla anonimowego autora *Pamiętników o wojnach kozackich...* najistotniejszą wydawała się sprawa zdrady w polskim obozie, gdyż jej poświęcił największą część miejsca. Przy tym, co interesujące, nie obwinał hetmana o wydanie rozkazu, by strzelać do współrodaków. Raczej oburzał go fakt tchórzostwa żołnierzy. Wizerunek Kalinowskiego modelowany jest na wzór wodza-rycerza, który mimo przegranej pragnął polec godną śmiercią:

Tatarowie, zajechawszy, z wielkim hukiem napadli, gwałtownie uderzyli. Skąd nasi, strwożywszy serce, trwożą wielką zarażeni, zaraz sromotnie uciekać poczęli. Widzi hetman, że wojsko ucieka, począł zajeżdżać uciekających, prosić i modlić, aby sobie i narodowi tego nie czynili wstydu, ale gdy już wcale nic wskórać nie mógł, kazał dać ognia gotowej piechocie do uciekających, od którego więcej ich zginęło jak od nieprzyjaciela<sup>10</sup>.

O ucieczce konnicy wspominał również Stanisław Druszkiewicz<sup>11</sup>. Jak się wydaje, niewątpliwie sprawa wewnętrznej niezgody w polskim obozie wpłynęła na przebieg bitwy. Rzucający się w nurt Bohu Polacy w większości poginęli od kozackich kul bądź potonęli. Przebieg walk w pierwszych dniach czerwca najdokładniej opisał Wespazjan Kochowski. Przy tym cała scena batalii została

<sup>9</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, t. 3, s. 346. Warto podkreślić, że motyw obciążenia hetmanowi głowy opisują prawie wszyscy pamiętnikarze, i to niezależnie od obszerności relacji. W jednozdaniowej notce na temat całej kampanii batoskiej anonim notował: „1652. Batoska, obóz pod Sokalem, Kalinowskiemu hetmanowi szyję ucięto, wojsko *funditus* zniesione” (*Wojna w Polsce od Kozaków poczynająca się*, rkps, Biblioteka im. Wasyla Stefanyka we Lwowie, fond 5, sygn. 1054 II, k. 1). Rozmiary kłeski opisali również anonimowi kronikarze – zob. rkps Biblioteki PAU i PAN w Krakowie, sygn. 1275, k. 42 i n., oraz tamże rkps, sygn. 967, k. 251.

<sup>10</sup> *Pamiętniki o wojnach kozackich za Chmielnickiego przez nieznanego autora*, wyd. Z. Schletter, Wrocław 1842, s. 107.

<sup>11</sup> *Pamiętniki Stanisława Druszkiewicza, stolnika parnawskiego*, „Dziennik Literacki” 1856 (Lwów), t. II, s. 124–132.

skomponowana z iście literackim zacięciem. Autor bowiem ożywił narrację poprzez zastosowanie mowy niezależnej. W usta Zygmunta Przyjemskiego, generała artylerii koronnej, włożył podniosłą (niewątpliwie fikcyjną) mowę, którą miał on zachęcać żołnierzy do walki. Generał radził Kalinowskiemu, by wraz z jazdą opuścił obóz, podczas gdy piechota broniłaby się w oszańcowanym obozie. Cała mowa została skonstruowana w oparciu o zasady retoryki i cechuje się znaczną dozą moralizatorstwa. Przyjemski, w świetle „swych” słów, to rycerz patriota, ceniący ponad wszystko ojczyznę. To również doskonały strateg, przewidujący przebieg walki i radzący Kalinowskiemu, po przebiciu się przez wrogie siły, zebranie liczniejszej armii. Warto przywołać fragment owej mowy, by odkryć jej całkowicie fikcyjny charakter:

Dobrze, co chwalebniejszego radzić, a czynić co potrzebniejszego, jako i nam, gdy nie ma czasu, to czynmy, co musimy, bo w tym teraz stopniu fortuny jesteśmy, iż każdy by lepiej zyczył. Już nie ma czasu narzekać na fortunę i radę ganić, jeżeli Bóg chce dać nam życie i całość, a odwaga wiktoryją. Ja w młodości przywykłem czynić, mówić wiele nie umiem, słowa nie odpędzą od karku szabli tatarskiej, a w niebezpieczeństwie perorować, szalonego jest<sup>12</sup>.

Wbrew zapewnieniom bohater wygłasza jeszcze znaczną ilość zdań zagrzewających do czynu. Tekst ten jest przykładem klasycznej sceny literackiej utworzonej na wzór tyrad homeryckich, kiedy bohaterowie przed walką wygłaszają perswazyjne „mowy rycerskie”<sup>13</sup>. Choć cały opis bitwy poddany został zabiegowi fikcjonalizacji, to przecież znajdziemy tu wiele szczegółów, które gdzie indziej nie występowały bądź zajmowały podrzędne miejsce. Autor zaznacza, że nastroje w polskim wojsku nie były najlepsze: „żołnierze dotychczas posłuszni narzekali na hetmana w głos”. Nadto i niebo ujawniało swe stanowisko. Wedle sarmackiego poglądu na podstawie różnych „znaków” wnioskowano o przyszłym niepowodzeniu: „chorąży jego husarskiej chorągwi, gdy chorągiew podniósł, koń pod nim obalił się i chorągiew na ziemi rozesała się: pierwszy zły znak”<sup>14</sup>. Twórca *Niepróżnującego próżnowania* plastycznie odmalował sam przebieg bitwy w polskim obozie, stwierdzając iż wybuchła w nim panika na skutek zapalenia stogów z sianem. Całą scenę ożywia dodatkowo przytoczenie fikcyjnych słów jednego z przywódców kozackich:

Dajcie pokój strzelaniu, nie mordujcie się, rąbiąc Polaków, golemi rękoma onych weźmiem, wpędziwszy onych w ogień, przyduszą się sami. Pomścić się krzywdy

<sup>12</sup> W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza...*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1840, t. I, s. 145.

<sup>13</sup> Ten rodzaj mów pobudek wyodrębnił K. Mecherzyński w monumentalnej rozprawie *Historia wymowy w Polsce* (Kraków 1860, t. III, s. 378–381). Warto nadmienić, iż dzieło Mecherzyńskiego do dziś stanowi najobszerniejsze polskie kompendium wiedzy na temat rozwoju różnorodnych mów w dobie staropolskiej.

<sup>14</sup> W. Kochowski, *Historia...*, s. 147.

swej beresteckiej starajcie się, okrążywszy onych w swoim ogniu, tyranów spalić, napędzicie w ichże własnym okopie, jako w więzieniu zamkniętych oblężenie<sup>15</sup>.

Kochowski starał się interpretować batoską klęskę w kontekście rewanżu za Beresteczko, gdzie bez litości mordowano Kozaków, kobiety i dzieci. W mniemaniu tym z pewnością było wiele słuszności. Wszak nie minął jeszcze rok od kampanii beresteckiej, gdy nadarzyła się okazja do zemsty. Być może na decyzję wymordowania jeńców wpłynęły ubiegłoroczne wypadki, a nie tylko, jak oficjalnie twierdzono, chęć dalszego marszu do Mołdawii. W świetle słów Chmielnickiego, kierowanych do Tatarów, więźniowie stanowili zbędny balast, którego przed marszem należało się pozbyć. Wódz kozacki miał jednak ważniejsze powody do podjęcia takiej decyzji. Likwidacja armii zabezpieczała go przed ewentualną, szybką organizacją nowej siły zbrojnej przez Polskę. Po zwycięstwie pod Batohem miano w szeregach kozackich mówić o Rzeczypospolitej: „zdechły pies nie kąsa”. Na koniec analizy tekstu Kochowskiego wypada stwierdzić, że autor opisywał śmierć rodaków, w tym Kalinowskiego, w konwencji heroicznej. Wszyscy zostali wykreowani na „męczenników”, którzy ponieśli śmierć za ojczyznę. Taka postawa miała im zapewnić miejsce w niebie: „Męczennicy za ojczyznę nieśmiertelnej sławy godni, pewno w niebie zbawienia dusznego otrzymali koronę”<sup>16</sup>.

Podsumujmy rozważania na temat pamiętnikarskiego obrazu bitwy pod Batohem. Wszyscy autorzy zgodnie podkreślili, że była to jedna z największych klęsk polskiego oręża. Powszechnie też wytykano błędy głównodowodzącego, hetmana Marcina Kalinowskiego. Mimo to jego zachowanie nie zostało jednoznacznie ocenione. Na przykład Jerlicz, Jemiółowski i pośrednio Radziwiłł oskarżyli go o nieudolność, niekompetencję i obarczyli odpowiedzialnością za przegraną. Kochowski<sup>17</sup> i autor *Pamiętników o wojnach kozackich...* podkreślali natomiast jego determinację, męstwo i chwalebny śmierć. Na ogół przemilczano sprawę wydania przez hetmana rozkazu piechocie, by strzelała do konnicy. Niewątpliwie jednak fakt ten miał miejsce. Autorzy, zgodnie z własnym mniemaniem lub materiałami, którymi dysponowali, skupiali uwagę na różnych

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 148.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 150. Również anonim w „Opisaniu wojny kozackiej” zauważył, iż Kalinowski wykazał się niezwykłą odwagą pod Batohem, gdzie „mężnie życie swe położył” (Opisanie wojny kozackiej, to jest buntów Chmielnickiego z namienieniem różnych wojen z postronnymi monarchiami, rkps, Biblioteka Naukowa im. Wasyła Stefanyka we Lwowie, sygn. 2098 II, k. 62).

<sup>17</sup> W *Niepróżnującym próżnowaniu* Kochowski zawarł aż dwa wiersze opiewające męstwo Polaków pod Batohem. Obszerniejszy, znajdujący się w pierwszej księdze liryków, został zatytułowany *Nagrobek mężnym żołnierzom na batoskich polach zginionym i z hetmanem M[arcinem] Kalinowskim w[ojewodą] cz[ernihowskim]*. Kalinowskiego poeta scharakteryzował bezpośrednio epitetami: „mężny”, „serdeczny”, oraz pośrednio w przywołaniu kanonu rycerskiego, któremu hetman pozostał wierny: „Drozsza sława Polaku, / Niż żywot kochany”. Hiperbolizacji bohatera i jego żołnierzy służy też zestawienie polskiej armii z wojskiem Leonidasa, broniącego wąwozu termopileńskiego przed atakiem Persów. Natomiast w epigramacie *Batoska porażka* Kochowski interpretuje klęskę Polaków w kontekście Bożej kary za występki. Rodacy mają jednak przyjąć porażkę „z pokorą”.

momentach bitwy. Dla jednych najważniejszy był opis decyzji i postępowania hetmana, dla innych przebieg walki bądź rzeź czy ucieczka. Brak jest zgodności w przekazach o liczbie wojsk polskich: od dziewięciu tysięcy (Kochowski) do dwudziestu (na przykład Jerlicz). Pamiętnikarze nie są również zgodni w określeniu, jak wielu jeńców wymordowano po bitwie: Radziwiłł wspomina o dwu tysiącach, Kochowski aż o pięciu. Tak znaczne różnice w ocenie faktów i nawet podstawowej informacji, mianowicie liczby wojska, wynikają, jak można myśleć, z wielkości pogromu. Mało kto bowiem przeżył, a wedle słów Łosia: „owo zgoła ledwie *nuntius cladis* kto wyszedł”<sup>18</sup>. Stąd właśnie tak nikła ilość wiarygodnych źródeł, o których wspomina monografista bitwy Wojciech Długołęcki. Można założyć, że niejeden z pamiętnikarzy uwzględnił pogłoski i przekazy ustne, być może przywołane nawet z relacji pośrednich. Dla Polaków żyjących w okresie konfliktu z Chmielnickim klęska pod Batohem stanowiła z pewnością ogromny wstrząs. Wedle Jemiołowskiego „wielki natenczas strach, niemal piławieckiemu równy, wszystkę Polskę napęłnił był”<sup>19</sup>, Radziwiłł zaś przedstawił psychozę strachu w Warszawie<sup>20</sup>.

Klęska wojsk polskich stała się także przedmiotem zainteresowania pamiętnikarzy ukraińskich. Zarówno Samowidiec, Hryhory Hrabjanka, jak i Samoił Wieliczko apoteozowali Chmielnickiego pogromcę, który „poniżył” Polaków. W tym miejscu ograniczymy się do przywołania sądów Ukraińców na temat bodajże najistotniejszego momentu kampanii, mianowicie rzezi jeńców po bitwie. Samowidiec enigmatycznie wspomina, że Kozacy „onych gromili, nie mając nad nimi litości za ich tyraństwa i zdzierstwa”<sup>21</sup>. Hrabjanka sumiennie odnotował, iż Chmielnicki, „chcąc Lachom oddać za beresteckie zwycięstwo i brak miłosierdzia nad Kozakami”, nakazał wszystkich wymordować. Według autora nie przeżył „z tego wojska ani jeden, lecz wszyscy zginęli pod Batohem”<sup>22</sup>. Wieliczko

<sup>18</sup> J. Łoś, *Pamiętnik...*

<sup>19</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik...*, s. 9.

<sup>20</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik...*, s. 346–347. O psychozie strachu ogarniającej całe społeczeństwo najpełniej jak dotąd pisał Jean Delumeau w książce *Strach w kulturze Zachodu od XIV–XVIII wieku*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1986. Z literatury polskiej warto odnotować interesującą rozprawę Janusza Golińskiego *Okolice trwogi. Lęk w literaturze i kulturze dawnej Polski*, Bydgoszcz 1997. Owe zbiorowe stany niepokoju wiązały się nie tylko z militarnym zagrożeniem. Nierzadko były nimi liczne zarazy na ziemiach polskich (por. J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć*, Kraków 1991; A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*, Warszawa 2000).

<sup>21</sup> *Lietopis' Samowidca po nowootrytych spiskach s priloženijem triech chronik: Chmielnickoj, „Kratkaho Opisanija Malorosji” i „Sobranija Istoricieckaho”...*, oprac. O. Lewickij, Kyjów 1878, s. 31 (tu i dalej tłum. P.B.).

<sup>22</sup> H. Hrabjanka, *Diejstwija... brani Bogdana Chmielnickogo...*, Kijów 1854, s. 144. Polacy mieli zresztą pretensje do Tatarów, iż dopuścili do wymordowania jeńców. Sprawę tę poruszano podczas traktatów zwanieckich (1653), o czym wspomina anonimowy twórca *Dyjaryjusza obozowego z roku 1653...* (rkps Biblioteki Kórnickiej, sygn. BK 353, k. 26).



najbardziej zafalszował historię batalii, stwierdzając, że hetman zaporoski odkupił więźniów od Tatarów i... „odprawił ich wszystkich zaraz przy dobrej eskorcie do Czehrynia”<sup>23</sup>.

Nieszczęsne wypadki z początku czerwca 1652 roku przedstawiali też poeci. Jako kontekst dla obrazów pamiętnikarskich warto przywołać jedynie fragment *Wojny domowej*... Samuela Twardowskiego. Poeta przyjmuje postawę mentora, który uświadamia współrodakom, że klęski nie sankcjonowały wyłącznie „niebieskie wyroki”<sup>24</sup>. Wiele zawiniли również sami Polacy, skłonni do tchórzostwa:

Na karanie z nieba  
Próżno już narzekamy: które w swej skrytości  
Lubo psuje jako mol nasze w nas wnętrzności,  
Przecież jednak nie wszystko na fata składajmy:  
Ale sami cokolwiek sobie też przyznajmy,  
Żeśmy męstwo wyzuli, że się bić nie chcemy,  
I więcej, prócz uciekać grubo, nic nie umiemy.  
Więc szierzem się na włości i przy kuflach srogich  
Niemał krew wysączając z oraczów ubogich  
Wiele dokazujemy: a gdy do potrzeby,  
Abo się asentujem, abo o tym, gdzie by  
W stronę umknąć, myślimy<sup>25</sup>.

Sumując powyższe spostrzeżenia, należy stwierdzić, iż w relacjach dziaruszowo-pamiętnikarskich prezentowano zarówno sukcesy militarne wojska polskiego, jak też czasy upadku. Chwile klęsk przedstawiano w sposób realistyczny, choć, jak wykazała powyższa analiza, autorzy prozy dziaruszowo-pamiętnikarskiej niejednokrotnie sięgali do konwencji retorycznych i literackich. Obrazy bitwy batoskiej charakteryzują się sensualistycznym ukonkretnieniem oraz dramatycznością, która stanowi wynik określonych zabiegów stylistycznych (na przykład nagromadzenie czasowników, wyliczenia, wykrzyknienia, pytania retoryczne, fikcyjne mowy pobudki itd.).

Warto zauważyć, iż na kartach pamiętników i dziaruszów więcej miejsca zajmują opisy zwycięstw polskiego oręża niż prezentacje klęsk w rodzaju tej pod Batohem z roku 1652. Pamiętnikarskie opisy pól bitewnych stanowią jednocześnie pisemny zapis świadomości szlacheckiej na temat wojny, z którą przodkowie stykali się osobiście o wiele częściej niż współczesne nam pokolenia. W XVII wieku, zwłaszcza na rubieżach ukraińskich, toczono bitwy co kilka bądź kilkanaście lat. Ludzie byli oswojeni z orężem i śmiercią. W pamiętnikach nie znajdziemy wielu uwag na temat żalu, smutku po poległych współrodakach, osobach

<sup>23</sup> S. Wieliczko, *Lietopis' sobytij w jugozapadnoj Rossii w XVII-m wiekie...*, Kijew 1848, s. 113.

<sup>24</sup> O polskim „niemęstwie” por. R. Gałaj, *Życie codzienne szlachty polskiej w okresie sarmatyzmu*, Szczecin 1998, s. 102–117.

<sup>25</sup> S. Twardowski, *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, Moskwą... przez lat dwanaście tocząca się dotąd*, Kraków 1660, s. 72.

najbliższych (wyjątek stanowią wybitni wodzowie). Śmierć na polu bitwy stanowiła bowiem wypełnienie etosu rycerskiego (tak zginął hetman Kalinowski). Diarysty podkreślali natomiast waleczność Polaków w czasie zwycięskich kampanii lub, w przypadku klęski, negatywne cechy wojsk koronnych. O wartościowaniu decydował zazwyczaj ogólny wynik bitwy. Wiadomo jednak skądinąd, że pod Batohem znalazło się wielu mężnych rycerzy, którzy woleli zginąć, niż „podać tył”. W pamiętnikach jednak uogólnia się wypadki, co z pewnością wpływa na pewną jednostronność autorskich sądów. Autorzy relacji modelowali schematyczny, uproszczony obraz przedstawionego świata. Tak było i w przypadkach opisów bitwy pod Batohem. Selektywność prezentowanej materii zdarzeniowej wpłynęła w znacznym stopniu na wykreowanie rzeczywistości dychoomicznej. Pamiętnikarska przestrzeń pola walki podzielona została na obszar działania „swoich” i „obcych”. Waloryzacja owych fragmentów przestrzennych była jednoznacznie określona. Polaków wiązano ze sferą pozytywów, natomiast w Kozakach i Tatarach widziano „czarne charaktery”. Kwestią istotną okazuje się również pamiętnikarska ocena fragmentu ukraińskiej przestrzeni (a więc uroczyska Batoh), na której obszarach rozegrała się opisana batalia. W świetle opisów bitwy obszar ten stanowił miejsce „przeklęte” (*locus horridus*), gdzie zginęły tysiące żołnierzy polskich. Batoh w następnych stuleciach stał się punktem odniesienia dla innych klęsk wojska koronnego. W przeciwieństwie jednak do ujemnej waloryzacji haniebnej ucieczki spod Piławiec ocena przegranej hetmana Kalinowskiego nigdy nie była tak jednoznaczna<sup>26</sup>. Wynikało to niewątpliwie z postawy żołnierzy, którzy woleli polec, niż uciec. Trzeba też nadmienić, iż o tragicznej bitwie pod Batohem do dziś tak naprawdę niewiele wiadomo<sup>27</sup>. Mamy na myśli przede wszystkim zachowanie się wojska polskiego przed bitwą, motywy działania hetmana Kalinowskiego oraz, z drugiej strony, zamierzenia strony kozacko-tatarskiej, niechęć jakoby atakować armii koronnej. Dodatkowym problemem, swoistą „białą plamą” okazuje się kwestia wymordowania przez Tatarów kilku tysięcy polskich żołnierzy na rozkaz Bohdana Chmielnickiego. W ukraińskich podręcznikach i opracowaniach naukowych do dziś czytamy, że zdarzenie to wyglądało zupełnie inaczej<sup>28</sup>. Przemilczanie tych i tym podobnych faktów z pewnością nie buduje porozumienia polsko-ukraińskiego.

<sup>26</sup> O ucieczkach z pola bitwy zob. J. Tazbir, *Próba określenia kultury szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej*, [w:] *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1976, s. 20–21.

<sup>27</sup> Stąd być może narosło wiele nieporozumień w ocenie batalii pomiędzy polskimi a ukraińskimi historykami.

<sup>28</sup> Taką tezę wyczytać można w pracach współczesnych badaczy. Dla przykładu Walerij Smolij i Walerij Siepankow w książce *Ukraińska nacjonalna rewolucja XVII st. (1648–1676 rr.)*, Kyjiv 1999 (wielotysięczny nakład!) napisali, iż: „Źródła prostują rozpowszechnioną w polskiej literaturze historycznej legendę [podkr. P.B.] o dokonaniu przez B. Chmielnickiego masowej rzezi na jeńcach (choć niewykluczone, że mocno poranieni żołnierze, którzy trafili do zwycięzców, mogli, z uwagi na niemożliwość ich transportowania, zostać straceni)” (s. 167; tłum. P.B.). Łatwo zauważyć, iż autorzy nie powołują się na żadne źródło, które pozwalałoby widzieć w zaistniałym fakcie tylko legendę.